Nr. 276. We Lwowie, piątek dnia 5 października 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 6 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rne de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Regulamin wyborczy.

Lwów 4 października.

Uchwalony na wczorajszem posiedzeniu sejmowego Koła poselskiego regulamin wyborczy opiewa jak następuje:

§ 1. Celem obrony interesów narodowych przy wyborach do rady państwa, tudzież przy wyborach sejmowych, utworzony będzie za inicjatywą polskiego Koła sejmowego, centralny komitet przedwyborczy z siedzibą we Lwowie według postanowień §§ 3 i 9 tego regulaminu.

§ 2. Zadaniem centralnego komitetu jest przeprowadzić wybór jak największej liczby posłów do obozu narodowego należących, bez względu na ich zapatrywania polityczne.

Ponieważ dla skutecznej obrony praw narodowych i interesów kraju, jest niezbędnem, aby wszyscy reprezentanci narodu naszego tworzyli w radzie państwa jedno solidarne Koło polskie, przeto centralny komitet przy wyborach do rady państwa, popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego.

§ 3. Podczas ostatniej sesji każdej kadencji sejmowej, wybierze Koło sejmowe dwunastu członków centralnego komitetu i sześciu zastępców.

Wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu ukonstytuują się, wybierając ze swego grona przewodniczącego, dwóch jego zastępców i dwóch sekretarzy.

§. 4. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi lub stale przestanie brać udział w pracach komitetu, powoła w jego miejsce prezes komitetu jednego z zastępców przez Koło wybranych.

§. 5. Miejscowe komitety przedwyborcze dla kurji mniejszej własności miast, izb handlowych i większej posiadłości, tudzież dla powszechnej klasy wyborców, utworzone będą w całym kraju za inicjatywą centralnego komietu.

W tym celu powoła komitet centralny do akcji osoby wpływowe w chwili, którą uzna za stosowną. Sposób utworzenia komitetów miejscowych i liczbę członków określą instrukcje przez centralny komitet uchwalane.

§. 6. Zaraz po ukonstytuowaniu wybierze komitet miejscowy z grona swego komisję wykonawczą, która załatwia czynności potoczne i przeprowadza uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisji wykonawczej oznaczy instrukcja centralnego komitetu.

§. 7. Zadaniem miejscowych komitetów jest wziąć inicjatywę w akcji wyborczej i dążyć przy wyborach do tego samego celu, który według §. 2 tego regulaminu, jest zadaniem centralnego komitetu.

Obowiązkiem przeto każdego komitetu miejscowego jest mieć zawsze na oku interes narodowy i dążyć do tego, aby wszyscy wyborcy do naszej narodowości należący połączyli się celem popierania kandydata komitetu bez względu na różnicę ich zapatrywań politycznych.

§. 8. Prezes centralnego komitetu zwoła do Lwowa zjazd delegatów komitetów miejscowych, wybranych przez te komitety według postanowień instrukcji.

Na zebraniu delegatów przewodniczy prezes centralnego komitetu, a członkowie tegoż biorą udział w zebraniu.

§. 9. Zebranie delegatów wybierze dziesięciu członków centralnego komitetu, a uzupełniony tym wyborem komitet centralny powoła jeszcze do składu swego dalszych członków, nie przekraczające liczby dziesięciu.

Tak wybrani przez zjazd, jak i powołani przez kooptację członkowie komitetu centralnego wchodzą stale do jego składu.

§. 10. Komitet centralny wybierze z grona swego komisję wykonawczą, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisja ta załatwia czynności bieżące, a w nagłych wypadkach nawet sprawy do pełnego zebrania komitetu należące, o czem zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu komitetu.

§ 11. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencję sejmową.

Także miejscowe komitety utworzone za inicjatywą centralnego komitetu urzędują przez cały czas sejmowej kadencji.

Jeżeliby przed zamknięciem, lub rozwiązaniem sejmu nie został dokonany wybór członków komitetu przez Koło sejmowe, urzęduje istniejący komitet centralny, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§ 12. Komitet centralny może wchodzić w układy z innemi organizacjami wyborczemi w kraju naszym istniejącemi.

§ 13. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacji wyborczej, nie uznającej postanowień tego regulaminu przez Koło sejmowe uchwalonego.

Postępowanie przy wyborach do rady państwa.

§ 14. Przy wyborach do rady państwa centralny komitet przedwyborczy weźmie pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami dla skutecznej obrony interesów kraju i utrzymania łączności między sejmem a reprezentacją kraju w radzie państwa.

Komitet centralny może przeto proponować komitetom miejscowym odpowiednie kandydatury.

§ 15. Komitety miejscowe powiatów i miast tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą celem ustalenia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Postępowanie przy takiem porozumiewaniu się komitetów miejscowych oznaczy instrukcja wydana przez komitet centralny.

§ 16. Komitety miejscowe donosząc centralnemu komitetowi o przebiegu akcji wyborczej, oświadczą się także co do ewentualnej propozycji komitetu uczynionej im w myśl § 14.

§ 17. Komitet centralny orzeka o zatwierdzeniu przedstawionych mu przez komitety miejscowe kandydatur na posłów do rady państwa.

Jeżeli komitet centralny przedstawioną mu kandydaturę uważa za nieodpowiednią, ma prawo zatwierdzenia odmówić. Decyzja komitetu centralnego podaną będzie do powszechnej wiadomości.

Komitet centralny ma prawo wysłać delegatów ze swego grona, lub mianować ich z pośród miejscowych obywateli celem czuwania nad akcją wyborczą i przeprowadzenia kandydatur przez komitet centralny zatwierdzonych.

Postępowanie przy wyborach do sejmu.

§. 18. Przy wyborach posłów do sejmu, komitety miejscowe podają do wiadomości centralnego komitetu kandydatów i zdają sprawę o akcji wyborczej.

Komitet centralny orzeka o przyjęciu do wiadomości przedstawionych mu kandydatur do sejmu i uchwałę swoją ogłasza.

Odmawiając przyjęcia do wiadomości przedstawionej kandydatury — komitet centralny obowiązany jest powody takiej uchwały przesłać komitetowi miejscowemu.

§. 19. Jeżeli w komitecie miejscowym nie może dojść do porozumienia co do osoby kandydata, komitet centralny może wysłać swego delegata, którego staraniem będzie dążyć do tego, aby komitet miejscowy spełnił swoje zadanie, wskazane §. 7 tego regulaminu.

§. 20. W tych okręgach wyborczych, w których wybór kandydata należącego do obozu narodowego jest wątpliwy, centralny komitet dołoży wszelkich starań, aby bez względu na zachodzące różnice zapatrywań politycznych, wszyscy obywatele obozu narodowego popierali kandydaturę przez komitet miejscowy postawioną, a przez komitet centralny do wiadomości przyjętą.

Uroczystość otwarcia nowego teatru.

Lwów, a pośrednio Polska cała święciły wczoraj wielką, uroczystość kulturną i narodową. Nie dziw, że na obchód tego święta wszystkie dzielnice Ojczyzny naszej słały delegatów i pozdrowienia, — że znaleźli się i bracia z rodziny słowiańskiej, aby radować się tryumfem. Święciliśmy otwarcie przybytku sztuki narodowej, co w naszych stosunkach nietylko cywilizacyjne posiada znaczenie, ale stanowi czynnik narodowej pracy. Czuliśmy wszyscy, że gmach ten nowy to świeża, a silna twierdza odrodzenia, z której na pokolenia płynąć będą blaski polskiego geniuszu, czuliśmy, że to świątynia, w której naród zapala słowo-znicz swej tradycji i swoich skarbów duchowych.

Uczucie to widoczne było na twarzach wszystkich, którzy wzięli udział w podniosłej uroczystości, udzieliło się tłumom, które, nie mogąc się docisnąć do wnętrza, otaczały zbitą masą budynek nowego teatru, budziło zapał powszechny i wzruszenie i nadzieję i wiarę w przyszłość społeczeństwa, co własną ofiarnością, własnemi siły taki pomnik swej patrjotycznej działalności pozostawia potomnym, taki hołd wspaniały składa sztuce narodowej.

* * *

Na dworze, jak powiada kalendarz, chłodno, wietrzno i dżdżysto, ale w sercach wszystkich jasno, słonecznie, tęczowo...

„Cieszmy się w Panu! — woła psalmista — a więc chce, ażeby i radość i rozrywki ziemskie zaczynać z Bogiem i po bożemu." Więc też wspaniała klatka schodowa zapełniła się tymi, którzy przybyli, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia nowego gmachu. Przez otwarte podwoje przedsionka, napływają coraz to nowe fale publiczności przez westybul do klatki schodowej.

O g. 11 cała prawie klatka schodowa jest wypełnioną. Ale tłoku nie ma. Przybyli zapełnili w zupełności dół klatki, schody i wszystkie archiwolty, wokół ku klatce schodowej się wychylające. Całość ogromnie barwna i piękna. Na tle złoceń, polichromji, marmurów i sztukateryj gipsowych — czarne fraki, imponujące kontusze strojów narodowych i grające wszystkiemi kolorami toalety pań. Tych jest bardzo wiele, najwięcej pań z teatru. Szczególnie śliczny widok przedstawiają archiwolty, które wypełnione po większej części pięknemi główkami pań, strojnych w duże kapelusze z strusiemi piórami, wyglądają, jak loże w teatrze, które opatrzono suto złoconą barjerą.

Niezmiernie też efektownie wyglądają schody, rozchodzące się w połowie na dwa ramiona w kształcie litery „y." Właśnie w tej połowie stanął ks. arcybiskup Issakowicz. Kiedy się uciszyło wokoło wśród uroczystej ciszy dał się słyszeć poważny choć nieco drżący głos arcypasterza, który zaczął od słów: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"... Odpowiedziano mu chórem: „Na wieki — wieków — Amen."

Mowa księdza arcybiskupa Issakowicza.

Z przyjemnością przychodzi mi spełnić akt uroczysty, aby dowieść narodowi, że zaczynając wszystko z Bogiem, sprowadza się na każde dzieło błogosławieństwo Boże. Powinienem właściwie coś w tej chwili powiedzieć o sztuce narodowej, o tym teatrze zbudowanym ofiarami obywatelstwa stolicy i kraju całego, ale jam prostaczek w naukach świeckich. Lecz jako prostaczek, to przecież wiem, że sztuka pochodząca od Boga i będąca odblaskiem tego piękna boskiego, powinna również prowadzić człowieka do Boga, do Źródła tego wszystkiego piękna. Mam niepłonną nadzieję, że sztuka polska pójdzie śladami, które wytoczyli nasi praojcowie i wpoi w serca nasze piękne cnoty.

Sztuka narodowa powinna zważać na to, aby się nie stała swawolnicą i aby z tego nowo wzniesionego przybytku nie wychodziło zgorszenie i skandal publiczny, lecz zdrowie narodu. Przybytek ten niech będzie tylko przybytkiem prawdziwej sztuki. Oby naród polski nie zbaczał nigdy z prawej drogi, lecz kształcił przedewszystkiem u siebie swoje serca i ozdabiał się temi cnotami, któremi odznaczali się nasi przodkowie. Boże dobry, zeszlij do tego przybytku swych aniołów, by ci czuwali, iżby z tego budynku nie wychodziło zgorszenie, lecz cnoty na chwałę naszej Ojczyzny.

Po przemówieniu dokonał ks. arcybiskup Issakowicz wśród uroczystej ciszy ceremonji poświęcenia, przepisanej liturgją, w asystencji ks. kan. Lewickiego i Stopczyńskiego.

Po dokonanej ceremonji poświęcenia przemówił architekt Gorgolewski.

Mowa p. Gorgolewskiego.

Na początku swego przemówienia wspomniał p. Gorgolewski, iż już cztery lata minęły od chwili, w której reprezentacja miasta oddała mu techniczne i artystyczne kierownictwo budowy nowego teatru. Według zatwierdzonych przez radę miejską i wydział krajowy planów mowcy, przystąpiono do budowy 5 czerwca 1897 roku. Po trzech latach myśl architektoniczna przyoblekła się w ciało, projekt teatru stał się rzeczywistością. I oto stanął na polskiej ziemi jeden przybytek sztuki dramatycznej więcej. Ze względu na wyjątkowe położenie życia naszego narodowego w tej dzielnicy i zadanie, jakie będzie miała do spełnienia scena tutejsza, oczekiwano wykończenia teatru z gorączkową niecierpliwością, stawiając do tej budowy nieraz bardzo wygórowane wymagania. Znawcy i szeroka publiczność ocenią, o ile budowa pod względem artystycznym i praktycznym tym wymaganiom odpowiada.

Mowca w tym dniu uroczystym a dla niego, jako twórcy teatru najpiękniejszym w życiu, oświadcza, że włożył w ten gmach całą swoją wiedzę fachową i doświadczenia, zdobyte przeszło 20-letnią działalnością swoją poza granicami kraju, że wlał w niego cały zapał artystyczny architekty i sumienność technika, oraz miłość ziemi ojczystej, bo pragnął stworzyć dzieło możliwie dobre, a zarazem wywdzięczyć się tak gminie m. Lwowa, jak i krajowi za to, że dano mu sposobność do pracowania wśród swoich i dla swoich.

Złożył dalej podziękowanie radzie miejskiej, za powierzenie mu wykonania budowy, dalej komitetowi budowy za stałe i wielce życzliwe wspomaganie go w urzeczywistnieniu rozpoczętego dzieła.

Podniósł, iż cały budynek postawiony został prawie wyłącznie swojskiemi siłami. Będzie więc ten nowy gmach świadczył późniejszym pokoleniom o stopniu uzdolnienia fachowego, oraz o rozwoju sztuki, przemysłu i rękodzieł we Lwowie w ostatnich latach ubiegającego stulecia.

Podziękował wszystkim współpracownikom, którzy pracą swą dopomogli mu do wykończenia dzieła.

Budowa wykonywała się pod dobremi wróżbami, Bóg błogosławił dziełu, co ręka ludzka stworzyła.

Wywiązując się z mandatu, powierzonego mu przez radę miejską, oddaje gmach w ręce prezydenta, jako gospodarza tego starożytnego i sławnego grodu, z tem życzeniem od siebie i wszystkich przy budowie zatrudnionych, aby ten budynek, poświęcony sztuce narodowej, był rzeczywiście przybytkiem sztuki w najszlachetniejszem znaczeniu, aby w nim w długie lata i wieki nawet rozbrzmiewała nasza mowa ukochana i nasza pieśń serdeczna, a uczucia narodowe, których w innych dzielnicach Polski publicznie wyznawać nie wolno, niech będą tu, pod macierzyńską opieką stale pielęgnowane.

Po architekcie Gorgolewskim zabrał głos prezydent miasta Małachowski.

Mowa prezyd. m. dra Małachowskiego.

Imieniem gminy przyjmuje gmach, ten kosztem i ofiarnością tej stolicy i z pomocą kraju wzniesiony — w zarząd i opiekę miasta. Chwila to uroczysta i podniosła, bo jeżeli inne ludy, mające byt samoistny i niezależny, mogą teatr uważać za miejsce szlachetnej rozrywki, to dla nas teatr ma inne poważniejsze znaczenie, gdyż on musi być obok tego także twierdzą narodowej myśli! Nam nie wolno, jak innym, bawić się tylko dla zabawy; u nas wszystko, a więc i zabawa, musi mieć cel wznioślejszy, musi być owiana myślą służenia naszym, nigdy nie wygasłym ideałom. Jeżeli zaś gdzie, to w naszym kraju, obowiązek ten jest poważniejszy, jest nas tu bowiem wielu, którzy pamiętamy, jak temu lat trzydzieści kilka, w tym oto sąsiednim gmachu skarbkowskim komornem tuliła się, ledwie że tolerowana sztuka polska, zawisła od łaski obcych żywiołów.

Odetchnęliśmy swobodniej, gdy w r. 1871 zdołaliśmy uzyskać to, iż gmach skarbkowski oddany został wyłącznie naszej narodowej sztuce, ale czuliśmy, że i wtedy zadanie nasze tylko w części spełnione, że winniśmy dążyć do tego, ażeby sztuka miała swój własny dom, dla niej wyłącznie i na zawsze poświęcony. To piękne zadanie powinna była spełnić stolica kraju już dawno — nie dozwoliły jej tego brak autonomji, nie dozwolili ci obcy, którzy do niedawna tutaj rządząc, nie poczuwali się do obowiązku zdziałania czegokolwiek dla naszej sztuki. W tych krytycznych chwilach znalazł się człowiek prywatny, który pojmując całą doniosłość sztuki dramatycznej, poświęcił jej część swego życia i swej fortuny i własnym kosztem wystawił jej przybytek, w którym rozwijała się przeszło pół wieku. On zastąpił gminę w spełnieniu jej zadania.

Oddaje więc mowca hołd hr. Stanisławowi Skarbkowi, a w dalszym ciągu podnosi, że scena skarbkowska służyła wiecznie narodowej myśli, że wszyscy, którzy na niej współdziałali nigdy nie stracili z oka tego wielkiego celu.

Dziś dopełniamy więc drugiej części naszego zadania, oddajemy sztuce polskiej własny przybytek. Od dziś już nie jest bezdomną. Radosny to dla nas dzień.

W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi mowca, iż fakt ten, że tu możemy się rozwijać i żyć swobodnie, że możemy wznieść gmach narodowej sztuce, zawdzięczamy łasce i życzliwości monarchy, na którego cześć mowca wznosi okrzyk. Zebrani okrzyk ten trzykrotnie powtórzyli.

Gdy publiczność wznosiła trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, orkiestra teatru umieszczona na drugiem piętrze i niewidzialna dla publiczności, zagrała hymn ludowy.

Swoboda — ciągnął mowca dalej — którą się cieszymy w tej części Polski, wkłada na nas nietylko obowiązek wdzięczności wobec monarchy, ale także obowiązek rozumnego korzystania z tej wolności dla rozwoju myśli narodowej. Dlatego każda sprawa wkraczająca w sferę pojęć idealnych, nosi u nas na sobie cechę sprawy narodowej i jak ongi przed laty tak i dziś powtórzyć można bez przesady słowa, pisane przez człowieka, który życie swoje rozwojowi sceny narodowej poświęcił i z przekonaniem wołał: że

„Silniej, niż dusza rozmawia się z ciałem,
Rozmawia scena ze sercem narodu".

Radosny dzień dzisiejszy więc nie jest końcem, lecz początkiem dopiero dzieła. Ten budynek, to nie cel sam, to środek do celu — to ciało, ale bez duszy. Ożywi go za kilka godzin dopiero praca artystów, ożywi go miłość dla sztuki, tak u jej artystów, jak i u publiczności, ożywi go patrjotyzm polski, który zagrzewa nas wszystkich do wspólnej pracy, ożywi go ten duch boski, który nas otacza swemi skrzydły opiekuńczemi, który nas dotąd zgubić nie pozwolił i który i w przyszłości zginąć nam nie da, ożywi go ta solidarność narodowa, która tutaj ze wszystkich stron dawnej Polski tak licznych gości sprowadziła, ożywi go wreszcie ten zapał i piękny talent męża, któremu stolica powierzyła dyrekcję sceny narodowej i w którym pokładamy pełne zaufanie i niepłonną nadzieję, że sprosta w zupełności trudnemu, lecz wdzięcznemu zadaniu.

A wtedy wątpić nie można, że spełnią się życzenia nasze i że gmach ten w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu będzie przybytkiem sztuki narodowej, ogniskiem piękna, świątynią prawdy, że zespoli autorów polskich z artystami ku chwale narodu, że będzie wyrazem jego pragnień i jednym z czynników w spełnieniu dziejowego naszego posłannictwa, że będzie oddziaływał w kierunku dodatnim na społeczeństwo.

Oby teatr ten zawsze spełniał swe narodowe i cywilizacyjne posłannictwo, tak jak to wszyscy pragniemy. Oto jedyne życzenie, które dziś jeszcze dołączam.

Dalej podnosi mowca z dumą, że mimo głosy wyrażające wątpliwość, czy nasze krajowe siły, niewyprawione jeszcze zupełnie do tak wielkich dzieł, zdołają należycie wywiązać się z trudnego zadania, artyści nasi, technicy, nasz przemysł i rękodzieła wyszli zwycięsko z tej ogniowej próby, że zdali egzamin zupełnej dojrzałości, że przekonali świat i nieufających, że nasz polski malarz, rzeźbiarz, architekt i rękodzielnik wykonać może równie pięknie, trwale i co równie ważne ściśle w żądanym terminie wszystkie poruczone mu zadania. Teatr nasz zatem wykonany został niemal wyłącznie polskiemi siłami.

Dalej składa mowca podziękowanie twórcy teatru p. Gorgolewskiemu i wszystkim współpracownikom, że ich gorliwą i natężoną pracą, owianą duchem prawdziwie obywatelskim i patrjotycznym.

Z Bogiem rozpoczęliśmy uroczystość dzisiejszą, mówił dr. Małachowski dalej. Poświęcił i pobłogosławił tę naszą świątynię sztuki arcypasterz nasz ukochany, czczony i miłowany tak serdecznie, tak powszechnie, że nie masz chyba drugiego w narodzie, któryby równą cieszył się miłością swoich owieczek. Wysłucha Pan Najwyższy modłów tego świątobliwego męża, którego każda myśl, każde tchnienie poświęcone dla Ojczyzny.

Podziękował więc ks. arcybiskupowi za poświęcenie gmachu i życzył, aby Bóg dozwolił mu cieszyć się jeszcze długie lata widokiem rezultatów tej sceny przez niego poświęconej.

Dalej podziękował sejmowi w ręce marszałka krajowego za hojną subwencję i namiestnikowi za czynne popieranie usiłowań gminy.

Wyraził szczerą wdzięczność tym wszystkim, którzy obecnością swoją uświetnili uroczystość, a szczególnie pobratymcom Czechom i reprezentantom Złotej Pragi, ziomkom z Warszawy, Krakowa, Poznania i innych stron, a z prośbą gorącą zwrócił się do obywateli tego grodu i kraju i do przedstawicieli prasy, jako wyrazu opinji publicznej, aby raczyli otaczać serdeczną opieką ten nowy nasz nabytek w cywilizacyjnym narodowym rozwoju.

Wszystkie zgodne bowiem usiłowania i autorów i kompozytorów i artystów, nie osiągną pożądanego celu, jeśli nie uzyskają zgodnego silnego poparcia u publiczności i reprezentantów opinji publicznej.

Dzień dzisiejszy — kończył mowca — złączył nas tu wszystkich w jednem wspólnem, wzniosłem i gorącem uczuciu zapału, czci i hołdu i kultu dla poezji i sztuki. Oby ten zapał nie ostygł, oby był świętym ogniem podniecającym rozwój sztuki narodowej, oby te uczucia dnia dzisiejszego stały się trwałemi, silnemi podwalinami tej świątyni, oby jej nie dały upaść.

W nauce naszej i doświadczeniu z przeszłości czerpać należy pewność i otuchę, że mimo szarej rzeczywistości jutra, nie zaniknie znicz kultu dla pełnej czarów krainy poezji, bo podtrzyma ją duch narodu.

W tej myśli oddają imieniem stolicy kraju ten przybytek narodowej sztuki do użytku ogółu.

Z kolei zabrał głos namiestnik hr. Leon Piniński:

Mowa namiestnika.

Jeżeli przy dzisiejszej pięknej uroczystości głos zabieram, to czynię to mniej w charakterze namiestnika kraju, a z tego raczej powodu, że jestem i zawsze byłem gorącym miłośnikiem sztuki dramatycznej. Jako namiestnik tego kraju, mógłbym się ograniczyć tylko do kilku słów i to niech mi będzie wolno na wstępie wypowiedzieć, t. j. że na stanowisku namiestnika kraju będę uważał zawsze za obowiązek swój według sił i możności rozwój nowej sceny lwowskiej popierać (brawo!) i że scena ta zawsze na to poparcie z mej strony liczyć może.

A teraz parę słów chciałby powiedzieć miłośnik sztuki dramatycznej, który cieszy się już naprzód na to, że w tym przybytku niejedną z pewnością przyjemną chwilę przepędzi. Tak, w tym pięknym przybytku sztuki dramatycznej, którego nakoniec doczekała się scena polska, czeka nas pewnie niejedna rozrywka, ale musimy pamiętać, że cele sztuki dramatycznej i cele sceny są dalsze i wyższe. Tylko w takim razie scena i sztuka dramatyczna są uprawnione, jeżeli o tych wyższych celach się nie zapomina.

Pamiętano o tem i wiedziano już w starożytności, że sztuka dramatyczna i sztuka wesoła jest uprawniona, ale powinne przyczynić się do podnoszenia obyczajów. Zasada *Ridendo castigare mores* w dawnej obowiązywała przeszłości i zawsze obowiązywać powinna. (Brawa). Dlatego też miejmy nadzieję, iż w dalszym rozwoju i ciągłym postępie nasza sztuka dramatyczna i nasza scena przyczyniać się będzie na każdym kroku do podnoszenia ludności tak pod względem moralnym, jak i pod względem estetycznym, tj. że na każdym kroku o tych dwóch obowiązkach pamiętać będzie i przyczyni się w dalszym postępie do podniesienia daj Boże jak najświetniejszego kultury kraju.

Ale to nie jedyny cel i znaczenie sceny i sztuki dramatycznej. Wiemy o tem doskonale, jak wielkie znaczenie ma scena pod względem narodowym. O tem znaczeniu literatury, o znaczeniu dzieł pióra i pomników literatury dla rozwoju różnic zapatrywań narodowych z pewnością my właśnie Polacy najsilniej mogliśmy się przekonać. (Brawo). Obowiązki te wypełni scena pod względem rozwoju uczuć i zapatrywań narodowych także tylko w ten sposób, je-

żeli będzie się trzymać drogi stosownej, drogi prostej i nie zejdzie z niej i nie popadnie w przesadę ani w jednym ani w drugim kierunku.

Ani w kierunku szowinizmu, który polega na oddzieleniu się zupełnem od płodów literatury zagranicznej, podziwianiu wyłącznie tylko płodów rodzinnych, choćby słabszych, ani też w drugim jeszcze niebezpieczniejszym kierunku, którym jest popadnięcie w cudzoziemszczyznę. Od tego drugiego niebezpieczeństwa niech chroni Bóg sztukę naszą narodową, a potrzebnem jest to życzenie, bo zawsze jeszcze dotąd spotyka się niestety u nas ludzi, którym tylko to się podoba, co oklaskiwano na bulwarach paryskich. (Brawa).

Ale łatwiej jest zaznaczyć teoretycznie w ogólnych zarysach zadanie i obowiązki sceny, a o wiele trudniej ją przeprowadzić. Bo jeżeli w ogólności do wszystkiego stosuje się przysłowie, że krytyka jest łatwiejszą od sztuki, to specjalnie co do sztuki dramatycznej jest ono podwójnie słuszne. Niebezpieczeństwo zaś tu dla sztuki o tyle większe, że ilu widzów w teatrze tylu krytyków i z pewnością nigdzie z tak błyskawiczną szybkością krytyka, często niesprawiedliwa, nie rozszerza się, jak właśnie w sali teatralnej.

Co do mnie, tylko życzyć mogę kierownictwu nowej sceny naszej, ażeby krytyki, krytyki uzasadnionej było potrzeba jak najmniej, a jak najwięcej znaleziono szczerego i prawdziwego uznania ze strony tych, którzy scenę polską kochają i jej dobrze życzą.

Kończę słowami: „Szczęść Boże“. (Huczne oklaski.)

Następnie zabrał głos marszałek krajowy St. hr. Badeni.

Mowa marszałka.

W dwojakim kierunku bieży w tej chwili myśl nasza, a może nietylko myśl tych, którzy są dziś tu obecni, ale i wszystkich tych, dla których teatr jest przecież czemś więcej, niż zwykłem miejscem rozrywki.

Z jednej strony zadowolenie, radość prawie, że Lwów zrobił dziś wielki krok naprzód na drodze cywilizacyjnego rozwoju, że stanął gmach wspaniały, który jest i będzie prawdziwą miasta ozdobą i że ten gmach stwarza dla teatru polskiego we Lwowie warunki tak pomyślne, jakich on nigdy nie miał; stąd wdzięczność dla tych, którym ten gmach zawdzięczamy, a więc przedewszystkiem dla reprezentacji miejskiej dzisiejszej i tych, co przed nią były, bo tylko oględne przed długi szereg lat gospodarstwo miejskie sprawiło, że Lwów mógł sobie pozwolić, bez szkody dla swych finansów, na ten dar wspaniały, jaki dziś sztuce polskiej ofiarował.

Winszuję z całego serca prezydjum miasta chwili dzisiejszej, która mu przyniesie z pewnością obfitą nagrodę za trud i to gorące serce, z jakiem sprawę nowego teatru popierało.

Winszuję gorąco wszystkim, których praca talent i zapobiegliwość składały się na tę piękną całość; nie można wymienić wszystkich, ale o jednym nie wspomnieć trudno, tj. o tym, który włożył w ten gmach całą swą wiedzę, talent i pracę i cząstkę swej duszy.

W miarę, jak dzieło jego dojrzewało, spotykał Gorgolewski nie same tylko róże — bywało tam i coś do cierni dość podobnego — ale dziś ciernie zapomniane, zastąpione laurem chwały, który zdobył dla siebie i dla polskiego imienia. Oto jeden kierunek myśli, streszczający się w pełnem zadowoleniu — na dokonanem dziele oparty.

A myśl druga — to już tylko wiązanka życzeń, pragnień i nadziei, z nierozłącznymi każdej nadziei towarzyszami: niepewnością i pewną obawą.

Życzenie mamy dziś jedno — proste, naturalne, zawarte w dwóch słowach, które wszyscy mamy na ustach, a może właśnie dlatego, że proste, nie łatwe do spełnienia: Oby ten teatr był istotnie przybytkiem sztuki ze szczególnem uwzględnieniem sztuki narodowej. Wniknąć w myśl autora, tę myśl zrozumieć, z konsekwencją uzupełnić, dążyć do najwyższej prawdy, która w teatrze jest do pewnego stopnia przeciwieństwem prawdy życiowej, bo służy do wywołania jak największego złudzenia, stworzyć całość piękną, słuchacza zająć, przykuć, podnieść — prostotą, naturalnością i talentem wywołać wrażenie i zadowolenie na poczuciu piękna oparte — to zadanie teatru — trudne może, ale tak wdzięczne i zaszczytne, że już sama usilność w dążeniu do tego celu, zasługuje i znajdzie uznanie, nawet gdyby starania nie zawsze zupełnym uwieńczone były skutkiem. A jeżeli bezsprzecznie umoralnianie nie jest zadaniem teatru, to przecież pośrednio teatr, jak w ogóle sztuka przenosząc widza w świat idealny, często lepszy i szczytniejszy od smutnej rzeczywistości — wywołując w nim wrażenia na drogiej przeszłości oparte, tem samem podnosi i uszlachetnia.

Czy możemy oczekiwać spełnienia tych nadziei?

Sądzę, że tak, gdyż reprezentacja miejska powierzyła kierownictwo teatru człowiekowi, który przynosi na to stanowisko głębokie wykształcenie, zamiłowanie i ofiarność dla sztuki i ma już za sobą zaszczytną przeszłość.

Otacza go już dziś grono wypróbowanych, częścią obiecujących artystów.

A skoro o nich mowa, to może dobrze będzie dziś właśnie przypomnieć zdanie Lessinga, które znaleść powinno zastosowanie w naszym teatrze: „Teatr podobny jest pod niejednym względem do społeczeństwa, w którem najznakomitszymi obywatelami są ci, którzy dobro całości przed wszystkiem innem mają na oku i dla tego dobra gotowi są nieść wszelkie ofiary; i w teatrze prawdziwym najwyższe usługi oddającym sztuce artystą jest ten, kto za swe zadanie uważa, by całość była artystyczną, na prawdzie opartą; dla osiągnięcia tego celu nietylko swej osoby naprzód zbytnio nie wysuwa, lecz gotów z siebie uczynić ofiarę, szukając najwyższego zadowolenia artystycznego we wrażeniu, jakie całość wywołuje.

Zdaje mi się, że tak pojmując zadanie teatru nie potrzeba się obawiać tych złowrogich a prorokom zaszczytu nieprzynoszących przeprzepowiedni, że teatr, który będzie przybytkiem sztuki, musi być nudny a temsamem próżny, przeciwnie publiczność ze swej strony, kierunek artystyczny w teatrze popierać będzie, a przytem i pamiętać zechce, że znawstwo prawdziwe polega może więcej na odczuwaniu, zrozumieniu i podkreślaniu stron dodatnich i pięknych, niż na wyszukiwaniu ujemnych.

Teatr tak prowadzony uzyska z pewnością poparcie kraju i miasta, które czynami do tego przyczyniać się zechce, by dzień dzisiejszy był nietylko inauguracją nowego gmachu, ale znaczącą chwilą w rozwoju kulturnym Lwowa i stworzył nowę erę rozkwitu teatru lwowskiego.

Po mowie prezydenta i marszałka, orkiestra gra „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Mowa dra Srba.

Po marszałku kraju mówił prezydent m. Pragi dr. Srb. Zanim odczytał przywieziony ze sobą adres, wyraził radość, że może przemawiać w tem miejscu i w tak uroczystej dla pobratymczego sobie narodu polskiego chwili. Przyjechał, wioząc pozdrowienie nietylko z Pragi, ale także od całego narodu czeskiego. Przybył tu w deputacji, odwdzięczając się Lwowowi za to, iż w swoim czasie wysłał deputację do Pragi na uroczystość Franciszka Palackiego. Po tych kilku słowach, przyjmowanych przez publiczność entuzjastycznymi okrzykami, odczytał adres, kończący się słowami: „Za naszą i waszą wolność“. Orkiestra zagrała wśród przeciągłych oklasków: „*Kde domov mój*“.

Z kolei wygłosił poeta Aureli Urbański podniosły wiersz własnego utworu, który podaliśmy we wczorajszym numerze w dosłownem brzmieniu.

Nasąpiło przemówienie nowego dyrektora Pawlikowskiego, przyjmowane co chwila oklaskami i okrzykami „brawo!“.

Mowa Pawlikowskiego.

Wyraziliście życzenia, jakie żywicie, wypowiedzieliście nadzieje, jakie przywiązujecie do instytucji, którą dziś z pomocą Bożą otwieramy. Mnie, na którego barki spada przeważna część odpowiedzialności za jej powodzenie, wypada, podziękowawszy za miłe i zaszczytne słowa do mnie zwrócone, zapewnić, że o ile powodzenie teatru zawisło od pracy kierownika, to na tym czynniku mi nie braknie. Całego siebie oddaję tej scenie. Przyszedłem tu nie po co innego, jak tylko pracować dla sztuki w ogóle, a dla polskiej w szczególności.

Świadomy jest — rzekł dalej — w całej pełni znaczenia, jakie ma sztuka dla naszego narodu. Ambicją jego będzie, aby scena lwowska była sceną narodową, a pragnie tego nietylko dla Lwowa, ale nie mniej drogim mu będzie odblysk pracy jego w Krakowie, w Poznaniu, a nadewszystko w Warszawie.

O programie działalności swej mówić nie będzie. Programem zaś jego — dobry teatr.

Dobry teatr, to dobre kierownictwo artystyczne, dobrzy artyści, dobór sztuk. Za kierownictwo odpowiada on sam.

Co do artystów, to sądzi, że może z ufnością i chlubą wskazać na to ich grono, które koło siebie skupił. Cieszy się zaś, że może pracować z niektórymi, którzy już mu dawniej towarzyszyli wśród walk i trudów. Dobór sztuk? Na polemikę co do tego punktu nie tu miejsce. Wspomina tylko o jednem. Teatr jest dla publiczności, z tem liczyć się musi kierownictwo teatru, lecz publiczność winna się także z niem liczyć. Sztuka ma prócz innych i zadanie socjalne, dla spełnienia ich winna się demokratyzować. Demokratyzacja zaś ta może być dwojaka: obniżanie tego co wysokie, albo podnoszenie co wielkie. Drugi rodzaj demokratyzacji jest w tradycji polskiej, on znalazł też wyraz w konstytucji 3 maja. Zadanie więc demokratyzującej się sztuki „uszlachcenie.“ Więc jeśli teatr ma być czynnikiem kulturnym, to nie ma poddawać się gustowi ogółu, lecz winien iść o krok przed nim naprzód. W odnalezieniu zaś właściwego tempa będzie mu, z czego się cieszy, pomocną komisja teatralna. Takie zadania i takie są czynniki do ich spełnienia. Auspicje wydają się pomyślnemi — więc do pracy. W końcu zwraca się do zebranych, prosząc ich o pobłażanie dla mimowolnych usterek, jeśli tylko obowiązek będzie spełniony wedle sił.

Imieniem artystów sceny lwowskiej przemówił p. Woleński.

Mowa p. Woleńskiego.

Mowca podniósł, iż otwarcie nowego teatru jest epokową chwilą dla artystów dramatu i opery w teatrze lwowskim. Stanął nowy piękny przybytek sztuki, w którym rozbrzmiewać będą podniosłe myśli poetów, urocze tony kompozytorów, w którym przesuwać się będą przed oczami widzów obrazy z dzieł pisarzy dramatycznych, w którym talenty aktorskie znajdą szerokie pole do swojej pracy. Nieśmiertelne cienie tych, co tworzyli dzieje teatrów polskich, cienie autorów, aktorów i kierowników unoszą się nad nami i błogosławią wielkiemu dziełu.

My szeregowcy-żołnierze, — mówił p. Woleński — którym przypada zaszczyt iść na pierwszy ogień do walki, czujemy się szczęśliwi, dumni tem przeznaczeniem. Z serc naszych wydobywamy oręże, by stać na straży nieposzlakowanej melodji mowy ojczystej, orlemi loty przebijamy się ku wspaniałym widnokręgom przyszłości naszej sztuki, z duszą pełną promiennych marzeń, wchodzimy na pierwsze stopnie świątyni naszych Muz. Zapał nasz rośnie, poczucie obowiązku przybiera kształty potężniejsze, siły do pracy olbrzymieją na myśl, że nad przybytkiem sztuki naszej zajaśnieje napis: „Miasto Lwów — Sztuce narodowej“.

Narodowej! w tem nasze szczęście, w tem duma nasza, w tem pociecha na przykre wspomnienie, że razem z nami znikają ze świata i kreacje nasze.

Pracować na niewzruszonej opoce haseł ojczystych, snuć wątek mowy ojczystej, mieć za narzędzie do pracy te pierwsze dźwięki, których matka uczy dziecię swoje, które ojcowie w narodzie przekazują synom swoim jako skarb najdroższy — to wielkie i szczytne posłannictwo, to zadanie, które będzie chlubą naszą. Że je spełniać możemy w gmachu tak wspaniałym, godnym sztuki polskiej za to z głębi serc naszych składamy dzięki reprezentacji miasta i sejmowi, oraz wszystkim, którzy władzom tym wysokim użyczyli swojej pracy i wiedzy, a naszego naczelnika serdecznie wzywamy do poparcia naszych zamysłów. Tobie szanowny dyrektorze powierzamy ideał naszej pracy. Prowadź nas! Zespol w harmonijną całość! Twoją głęboką erudycję, twoją znajomość tajemnic sztuki i jej genjusza z naszemi najlepszemi chęciami. Rozpoczynasz nowy okres w dziejach sceny, oby najpiękniejszy. Szczęść Ci Boże!

Imieniem przemysłowców i rękodzielników, którzy byli zajęci przy budowie nowego teatru, przemówił p. Jan Lewiński.

Mowa p. Lewińskiego.

Imieniem przemysłowców, zajętych przy budowie teatru, podziękował mowca miastu, że budując teatr, oddało roboty przemysłowcom krajowym i dało możność udowodnienia, że powierzone im roboty, przy pomocy naszych robotników, dokonać zdołają. Przez to dawanie sposobności w pracy, może się przemysł wydoskonalić i wzmocnić, a że rozwinięty przemysł stanowi przemysł miasta, kraju i potęgę państwa, widzimy to dowodnie na ościennych państwach i na sąsiednich krajach, jak Węgrzech i pobratymczych Czechach.

Nie będzie więc żałowała gmina swego kroku i swej zasady, gdyż pieniądz nasz został u nas, a w dodatku otrzymaliśmy gmach, który będzie dowodem, żeśmy żyli, bośmy pracowali, wielcy i maluczcy.

Nowy teatr jest przykładem, co zdziałać można wspólną pracą, ile to różnorodnych sił złączyło się na tę jednolitą całość! Wspierajmy się więc wzajemnie, ceńmy pracę drugich — jednak nie dajmy się w pracy prześcignąć obcym.

Oby więc Bóg pozwolił, ażeby po wszystkie czasy w tej świątyni sztuki, powstałej z realnej pracy naszej, wszyscy znaleść mogli pokrzepienie ducha i zachętę do szlachetnego działania i miłości.

Kochajmy to — kończył p. Lewiński — co nasze, kochajmy nasz kraj, kochajmy się wzajemnie bez różnicy stanu, a przy wspólnej pracy, wspólnej miłości, Ojczyzna wyjdzie silną i niepodległą. Tem hasłem kończę w imieniu przemysłowców i robotników krajowych.

Mowa ta już zakończyła szereg przemówień i była z rzędu dziesiątą. Między publiczność zaczęto rozdawać drukowany tekst „aktu pamiątkowego, spisanego przy otwarciu teatru miejskiego“.

Akt pamiątkowy.

W imię Boże! Działo się w król. stoł. mieście Lwowie we czwartek w południe 4 października roku 1900, kiedy na stolicy apostolskiej zasiadał papież Leon XIII; panował rok pięćdziesiąty drugi cesarz Franciszek Józef I; rządy kraju spoczywały w ręku namiestnika Leona hr. Pinińskiego; marszałkiem kraju był Stanisław hr. Badeni; arcybiskupem metropolitą obrządku ormiańsko-katolickiego był ks. Isaak Issakowicz; stolice arcybiskupów lwowskich obrządku rzymsko-katolickiego i grecko-katolickiego były osierocone po śmierci arcybiskupów-metropolitów: ks. Seweryna Morawskiego i Juliana Kuiłowskiego, a rządy miasta sprawował prezydent dr Godzimir Małachowski.

Podpisani i obecni przy dzisiejszej uroczystości stwierdzamy tym aktem, że gmach nowego teatru miejskiego, pod który założono kamień węgielny 30 kwietnia 1898, z pomocą Bożą szczęśliwie ukończony został według planów, rysunków i pod wyłącznem artystyczno-technicznem kierownictwem architekta Zygmunta Gorgolewskiego, Wielkopolanina, radcy rządu i dyrektora lwowskiej państwowej szkoły przemysłowej, który w sposób uroczysty wręczył dziś klucze budynku prezydentowi miasta, a tenże imieniem gminy nową budowę wraz z wszystkimi jej pomocniczymi zakładami wobec licznie zgromadzonych dostojników państwa, kraju i miasta, wobec przedstawicieli wszystkich dzielnic naszej nieszczęśliwej Ojczyzny i w obecności drogich nam gości ze Szląska i z Czech, oddał na użytek publiczny, jako przybytek poświęcony polskiej narodowej sztuce.

Ku wiecznej rzeczy pamięci zapisuje się zarazem, że koszta budowy i urządzenia wraz z budynkiem pomocniczym wyniosły około półtrzecia miliona koron, z których sześćset tysięcy koron pokrył kraj, a resztę wyłożyło miasto, nie licząc wartości gruntu miejskiego.

Roboty budowlane wykonali przeważnie miejscowi lwowscy artyści, przemysłowcy i rękodzielnicy, firmom zaś zakrajowym powierzyła rada miasta tylko takie nieliczne roboty, do których brak u nas jeszcze przemysłu tego rodzaju.

Dalej wylicza akt pamiątkowy wszystkich artystów, przemysłowców, oraz rękodzielników, którzy przy budowie teatru byli zajęci, członków komitetu budowy teatru i komisji dla spraw artystycznych — a kończy się temi słowy:

Niniejszy akt dokonanego ukończenia i otwarcia teatru miejskiego, którego pierwsze artystyczne kierownictwo spoczęło z uchwały rady miejskiej w rękach Tadeusza Pawlikowskiego b. dyrektora teatru miejskiego w Krakowie, niech będzie świadectwem dla potomnych, że jeżeli gmina nie szczędziła znacznych ofiar dla tego gmachu, uczyniła to dlatego, że w naszem położeniu politycznem uważała teatr nietylko za miejsce szlachetnej rozrywki, ale także jako ważną twierdzę narodowej myśli.

Oby więc Najwyższy, spełniając życzenia wypowiedziane przy założeniu kamienia węgielnego, raczył uczynić ten gmach prawdziwym zniczem sztuki polskiej i oby w nim i z niego brzmiała zawsze nasza droga mowa ojczysta na pożytek miasta, narodu i wiekopomną sławę imienia Polskiego!

Następują podpisy.

Kantata.

Była godzina wpół do pierwszej. Przez archiwolty drugiego piętra zaczęły napływać poważne tony prześlicznej kantaty okolicznościowej Jana Galla, którą wykonały z towarzyszeniem orkiestry teatralnej połączone chóry „Lutni“, „Tow. muzycznego“ i „Echa“. Tony kantaty przebrzmiały, uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego teatru miejskiego była skończona. Kolejno zaczęto podpisywać pergaminowy „akt pamiątkowy“; równocześnie przez otwarte podwoje przedsionka zaczęli wypływać falami uczestnicy uroczystości na dwór.

Na dworze oczekiwał ich z niecierpliwością tłum publiczności, która gęstym miejscami nawet nieprzebitym koliskiem otaczała gmach teatralny. Organa policyjne tylko z trudnością utrzymywały ją w możliwym porządku. Z ciekawością i okrzykami przyjmowano zajeżdżające powozy, które uczestników uroczyści poświęcenia zabierały i uwoziły do sali ratuszowej, gdzie się odbyło przyjęcie, dane przez reprezentację miejską.

Przyjęcie w salach ratuszowych.

W przyjęciu, które miasto dało na cześć przybyłych gości, personalu i wszystkich tych, którzy w uroczystości uczestniczyli, wzięło udział do tysiąca osób. Przyjęcie wypadło nad wyraz wspaniale. Z galerji przygrywała muzyka wojskowa 15 pp. Stoły zastawiono nietylko w głównej sali ratuszowej, ale także w sali obrad sekcji i w biurach prezydjalnych. Były przekąski zimne i gorące, wina obficie i masa cukrów. Przyjmowali goście byli przyjęciem zachwyceni. Przeciągnęło się ono aż poza godzinę trzecią popołudniu.

Listy i telegramy.

Z okazji otwarcia nowego teatru w naszem mieście, nadeszła na ręce prezydenta miasta dra Małachowskiego niezliczona moc depesz ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet z po za granic kraju, zarówno od wybitnych osobistości, jak i od reprezentacyj miejskich, stowarzyszeń, etc.

Oto najważniejsze depesze:

Praga. „Nie mogąc korzystać z zaszczytnego zaproszenia, przesyłam na tej drodze serdeczne „*na zdar!*“ nowemu ognisku polskiej sztuki. *Świętopełk Czech*“.

Krasiczyn. „Za tak łaskawe zaproszenie na uroczystość, serdecznie dziękuję i żałuję szczerze, że zdrowie nie pozwala mi z niego korzystać. *Adam ks. Sapieha*“.

Praga: „Dziękuję za zaszczytne dla mnie wezwanie i życzę, ażeby nowy teatr Wasz stał się godnym przybytkiem dla polskiej sztuki i ojczystej poezji, oraz silną podporą narodowej kultury polskiej. *Dr. Wacław Rieger*“.

Wiedeń: „Dziękując serdecznie za uprzejme zaproszenie, żałuję niezmiernie, że na uroczyste otwarcie nowego naszego teatru przybyć nie mogę. Zasyłam natomiast najszczersze życzenia. *Agenor hr. Gołuchowski*“.

Warszawa: „Bogusławskiego córa z Mazowsza szle młodszej siostrzycy przez usta swoich aktorów najserdeczniejsze pozdrowienie i życzenie błogich lat szczęścia i rozwoju. Jak na początku byłaś potężną epoką przeciw zalewowi germanizmu, tak bądź i nadal skarbnicą piękna, źwierciadłem narodowego ducha i obyczaju! Niech w tym gmachu, który wznieśli ojcowie miasta, stawiając na czele dzielnego kierownika, płonie ogień sztuki. Oby rozgrzewał i oświecał! „*Aktorowie sceny warszawskiej.*“

Praga: „Raczcie przyjąć szczere dzięki za zaproszenie, któremeście mnie uczcili. Sercem biorę udział w Waszej pięknej uroczystości i życzę, ażeby dzień poświęcenia i otwarcia miejskiego teatru we Lwowie był nowym etapem w rozwoju kulturnym bratniego narodu. Niech w nowym przybytku muz znajduje zawsze właściwy oddźwięk sławna przeszłość Wasza i niech kwitnie sztuka ku czci imienia polskiego. *Alojzy Jirašek.*“

Poznań: „W uroczystym dniu otwarcia nowego przybytku sztuki polskiej we Lwowie, szle życzenia powodzenia i największego rozkwitu — Zarząd teatru polskiego w Poznaniu. *Dr. Kusztelan, hr. Engestroem, dr. Krysiewicz.*

Nadeszły nadto dłuższe depesze od: Józefa Smahy, reżysera „Narodnego Divadla“ w Pradze, od dyrekcji teatru lubelskiego, od „Lutni“ warszawskiej, od artystów i chórów opery warszawskiej, od dyrekcji teatru ludowego i od dyrekcji teatru małego w Warszawie, od Miry Heller i Fr. Olszewskiego z Petersburga, od Emila Młynarskiego, dyrektora warszawskiej „Filharmonji“, od Kazimierza Gebethnera, redakcji „Melomana“, Władysława Floryańskiego, Stef. Cegielskiego, posła do parlamentu niemieckiego, Gustawa Fryzego, redaktora „Kurjera porannego“, Moniuszki (syna Stanisława), inspektora orkiestry teatralnej w Warszawie, Edwarda Lubowskiego, Wieniawskiego (Jordana), Jana Galasiewicza, Michała Hertza, Zygmunta Przybylskiego, Zygmunta Sarneckiego, Kazimierza Zalewskiego, Piotra Maszyńskiego i wielu, wielu innych...

Poza tem nadeszło także wiele listów, między innemi od: prezydjum miejskiego w Pradze, Józefa Kolarza, lektora języków słowiańskich na uniwersytecie praskim. „Družstva czeskieho divadla“ w Bernie, dr. Leona Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego, dra Juljana Dunajewskiego, F. A. Szuberta, byłego dyrektora „Narodnego divadla“ w Pradze, wreszcie od wszystkich burmistrzów większych miast galicyjskich.

* * *

Pracę rozpoczął nowy dyrektor z Bogiem. Na intencję pomyślnej pracy zamówił mszę św. w katedrze. Odprawił ją ks. Scherf. Cały personał był obecny. Trzeba z ufnością patrzeć na przyszłe losy sztuki scenicznej, która ze swym dyrektorem na czele rozpoczyna swą działalność z Bogiem.

* * *

Jednem z najpiękniejszych wrażeń dla widza, jakie mógł mieć w czasie uroczystości, była ta cudowna mozaika barw, roztęczona wśród tłumu, wypełniającego klatkę schodową po brzegi.

Na jej tle szaro odbija deputacja „Sokoła“ i jeszcze bardziej chłopska sukmana posła Bojki. Obok na stoliczku, na którym jarzą się pięcioramienne kandelabry, widnieje pochylona wiekiem, a jednak ożywiona niezwykłością uroczystości, postać sędziwej Aszpergerowej. Żywa kronika losów sceny lwowskiej. Pamięta i patrzyła własnemi oczyma na losy sceny, mieszczącej się kolejno w gmachu przy placu Castrum, potem w gmachu skarbkowskim i wreszcie teraz jest świadkiem, gdy ta scena wprowadza się do nowego, wspaniałego pałacu. W oku jej błyszczy łza rozrzewnienia...

* * *

Zjazd we Lwowie z powodu uroczystości teatralnej ogromny. Hotele prawie wszytkie zajęte. Setki domów dostały gości z prowincji i dokładają wszelkich starań, żeby ich przyjąć i ugościć jak najlepiej. Co do jednej rzeczy są w niezmiernym kłopocie. Po większej części nie mogą ich wziąć do teatru na inauguracyjne przedstawienie, bo nie było możności dostania biletu. O gościach „znakomitych“ i „naszych znanych“ pamiętało już samo miasto. Obowiązki kwatermistrza ze strony miasta, spełniał dzielnie p. Lang.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Piątek 5 października.

Teatr miejski: „Baśń nocy świętojańskiej“, prolog; „Odludki i poeta“, komedja i „Janek“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Piątek (5): Placyda m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 24.

Nasi goście. Deputacja czeska, złożona z prezydenta miasta Pragi p. Srba, zastępcy burmistrza p. Ferdynanda Voitla i wydziałowego miejskiego p. Wacława Brzeznowskiego, przybyła onegdaj wieczorem błyskawicznym pociągiem. Nadto przyjechał wiceprezydent m. Krakowa p. Pieniążek z żoną, oraz radni Jawornicki, Horowitz i Teodorowicz Jan. Na dworcu powitał gości wiceprezydent miasta p. Michalski z licznem gronem radnych. Na przemowę p. Michalskiego, odpowiedział w serdecznych słowach prezydent miasta Pragi, p. Srb.

Tym samym pociągiem przybyło bardzo wielu gości z Warszawy. Przybyli dotychczas znakomity krytyk Władysław Bogusławski, historyk literatury Piotr Chmielowski, Marjan Gawalewicz, Antoni Sygietyński, Edward Lubowski, Jan Zacharjasiewicz, kompozytor „Mazepy“ Adam Münchheimer z synem, administratorem „Kurjera Warszawskiego, Zygmunt Noskowski, Władysław Woydałowicz, Łucjan Kościelecki, Karol Kozłowski, głośny architekt budowniczy „Filharmonji“ warszawskiej. Z Poznania przyjechał dyrektor sceny polskiej, p. Edmund Rygier, w towarzystwie jednego z artystów. Z krakowa przybyli p. Michał Bałucki z żoną i dyr. teatru Kotarbiński z żoną.

Przybył również z Miłosławia Józef Kościelski, członek pruskiej izby panów, znany poeta i autor dramatyczny, którego „Dzienniczek Justysi“ jest ozdobą repertuaru scen polskich.

Z powodu otwarcia teatru nadeszły dotychczas listy i depesze bardzo liczne; między innemi od pp. ks. Sapiehy, hr. Agenora Gołuchowskiego; z Warszawy: od aktorów sceny warszawskiej, Lubowskiego, Jordana, Galasiewicza, M. Hertza, redakcji „Wieku“ Zygmunta Przybylskiego, Kazimierza Zalewskiego, Zygmunta Sarneckiego, Lutni warszawskiej, Piotra Maszyńskiege; z Lublina zaś od dyrektora teatru Henryka Morozowicza. Z Poznania przyszły depesze od zarządu teatru polskiego, dr. Kusztelana, hr. Engeströma i dra Krysiewicza.

Z Pragi telegrafowali: Svatopluk Cech, Alojzy Jirasek, Józef Smaha, reżyser narod. teatru i czcigodny Władysław Rieger z serdecznemi dla bratniego narodu życzeniami.

Wystosowali prócz tego pisma p. dr. Leon Biliński, gubernator Banku austro-węgiorskiego Juljan Dunajewski, b. minister finansów, z usprawiedliwieniem, że przybyć nie mogą, hr. Grotowski, dr. A. Dworski, A. Sokołowski i w. i.

Nowy teatr. Zamówione bilety, o ile nie zostaną odebrane do południa, mogą być odebrane przed przedstawieniem w kasie teatralnej.

Jedno z pism doniosło, że niektóre redakcje nie dostały zaproszeń, otóż musimy skonstatować, że redakcje lwowskich pism otrzymały bez wyjątku zaproszenia.

Z uniwertytetu. P. Henryk Goldstern, rodem ze Stryja, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Napad. Z Krakowa telegrafują nam 3 b. m.: Wczoraj o godz. 12 w nocy na ul. Sławkowskiej opadło kilka nieznanych indywiduów majstra szewskiego Andrzeja Dobrzańskiego i tak silnie go poraniło, że omdlałego musiano odwieść na stację ratunkową. Pobudką napadu była prawdopodobnie chęć rabunku.

Aresztowanie. W Krakowie aresztowano wczoraj niejakiego Kazimierza Daniela Zawadzkiego, syna urzędnika policyjnego z Warszawy, który pod fałszywem nazwiskiem Karola Zielińskiego dopuścił się szeregu kradzieży w Trzebini, Tarnowie i t. p.

Adjutant następcy tronu. Grecki major artylerji Hajdepetros, który jako adjutant towarzyszył greckiemu następcy tronu księciu Konstantemu w jego podróży do Niemiec i przeciw któremu sądy niemieckie wytoczyły skargę o wykroczenie przeciw moralności w Karlsruhe, został obecnie przez rząd swój skazany. Z przyczyny dyplomatycznego charakteru adjutanta, odstąpiono akta greckiemu ministerstwu spraw zagranicznych z uwagą, że cesarz Wilhelm jest o tej sprawie powiadomiony. Zaraz też po powrocie księcia z zagranicy, odebrano Hajdepetrosowi funkcje adjutanta, a po zbadaniu materjału śledczego, zaaplikowano Hajdepetrosowi karę dwumiesięcznego aresztu.

Z Wiednia telegrafują nam 4 bm.: W Volksteatrze wystawiono tu wczoraj premierę Hermana Bahra pt. „Die Wienerinnen“. Pierwsze dwa akty uzyskały sukces bardzo dobry, trzeci zaś przez nieprawdopodobieństwo sytuacji bardzo słaby.

Po trzynastu latach. Onegdaj aresztowano w Praterze w Wiedniu 45-letniego murarza Włocha Dawida Ferrari, rodem z Nanica prowincji Bergamo. List gończy wydany przeciw Ferrariemu przez sąd krajowy w Lincu, a ścigający go za zbrodnię zabójstwa, nosi datę 10 sierpnia 1887.

Samobójstwo. Onegdaj rano rzuciła się z czwartego piętra domu przy Wallensteingasse w Wiedniu 25-letnia Anna Reinhold. Denatka zakończyła życie na miejscu. W kartce, jaką przy samobójczyni znaleziono, podaje Reinholdowa jako przyczynę targnięcia się na życie, obawę przed obłąkaniem.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj rzuciła się do Dunaju w przystani handlowej, posługaczka Anna Slaby wraz z jednorocznem dziesięciem. Dwóch przechodzących tamtędy panów wyratowało nieszczęśliwą od utonięcia. Slabowa, matka siedmiorga, dzieci, żyła w największej nędzy i to ją skłoniło do samobójstwa.

Z powodu imienin cesarza odbyły się wczoraj we wszystkich kościołach i cerkwiach uroczyste nabożeństwa, na których byli przedstawiciele władz, młodzież szkolna i mnóstwo publiczności.

Otwarcie nowego roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się wczoraj w południe po nabożeństwie odprawionem w kościele św. Anny. Prorektor Stan. hr. Tarnowski złożył sprawozdanie za rok ubiegły, następnie zaś nowy rektor dr. Jakubowski wygłosił odczyt fachowy.

Wystawa ogrodnicza. W obecności radcy,

p. Macha, otwartą została w Wadowicach wystawa ogrodnicza, która zgromadziła nadzwyczaj piękne okazy owoców. O godzinie 3 rozdano liczne nagrody. Wystawa zakończyła się obiadem, danym przez marszałka, p. Sławińskiego.

Pomnik Chopina w Paryżu. Na dzień 17 bm. naznaczono termin odsłonięcia pomnika Chopina w ogrodzie Luksemburskim, w pobliżu pomników Watteau i Saint-Beauve'a. Dotychczas ustawiono już podstawę, na której zajmie miejsce znakomite popiersie mistrza dłuta sławnego rzeźbiarza Dubois. Na czele komitetu, który budowę pomnika przeprowadził, stoi Massenet.

Aresztowania w Warszawie. Żandarmerja rosyjska uwięziła inżyniera kolei warszawsko wiedeńskiej, Adolpha z Grodziska pod Warszawą, a na krótko przed tem czynnego przy dozorze maszyn urzędnika Tarnowicza. Po raz już trzeci dostał się do cytadeli p. Winkler.

W nocy z soboty na niedzielę z 15 na 16 zm. dokonano kilkunastu rewizyj i kilku aresztowań. Pomiędzy innemi spadli na mieszkanie literata i dziennikarza, Aleksandra Smaczuńskiego; na razie odbyli tylko rewizję, zabrali parę książek, spisali protokół i odeszli. Ale w piątek, 21 zm. wezwali go do siebie po wyjaśnienia. Zupełnie jasno zrobiło mu się dopiero wtedy, gdy wolnego od wszelkich obaw nie puścili już od siebie. O p. Smaczuńskim opowiadają, że jako ciężko chory na astmę, samo więzienie ciężko może przypłacić już pogorszeniem się choroby. Żandarmi zarzucają mu podobno „przeciwpaństwowy sposób życia". P. Smaczuński, człowiek w podeszłym wieku, był jednym z uczestników kawy literackiej w cukierni Starorypińskiego, gdzie zgromadzono się stale na rzeczywistą kawę z towarzyszeniem hałaśliwych nieraz rozpraw o książkach, ludziach, artykułach dziennikarskich i wypadkach bieżących, a zbiorowość, hałaśliwość, wreszcie same rozprawy mogły się niepodobać jakiemu szpiegowi, których pełno włóczy się właśnie po miejscach pokrzepienia ciała i rozweselenia ducha.

Bezpośrednio po rewizjach, lub w parę dni później, w ubiegłym już tygodniu, żandarmerja uwięziła urzędnika banku dyskontowego, p Czarneckiego, oficjalistę jednej z instytucyj finansowych prywatnych p. Żórawskiego, p. Grossa, pracującego również w zawodzie handlowym. Ogółem ma być dziesięciu świeżo uwięzionych. Dwóch lub trzech osadzono na Pawiaku, innych w cytadeli.

Korespondencja redakcji. *P. K. B.* w Stanisławowie. Nestety korespondencję otrzymaliśmy za późno! Czyją to jest winą, nie wiemy.

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa', na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Smigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w piątek dnia 5 b. m po raz drugi „Baśń nocy świętojańskiej", prolog, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy po raz drugi „Janek", opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem; w sobotę 6 b. m. po raz trzeci „Baśń nocy świętojańskiej", prolog, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy po raz trzeci „Janek", opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego; w niedzielę 7 b. m. po raz czwarty „Baśń nocy świętojańskiej", poemat, nastąpi: „Odludki i poeta", zakończy: po raz czwarty „Janek", opera w 2 aktach Wład. Żeleńskiego.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Szczercu w sobotę dnia 6 października b. r., na porządku dziennym między innemi: Kongres pedagogiczny w Paryżu, referent p. Edmund Urbanek. Wniosek w sprawie budowy nowego budynku kolonijnego i sanatorjum dla nauczycieli, ref. p. Ignacy Nowicki.

* **Na budowę sali Sokola.** W niedzielę dnia 7 października b. r. odbędzie się w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" w Kałuszu przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie: „Pupil pupila", komedja w 1 akcie A. Abrahamowicza i „Przed śniadaniem", obrazek dramatyczny w 1 akcie Jana Al. hr. Fredry.

Zmarli:

Józef Bittner, profesor szkoły realnej, zmarł w Stanisławowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Karty korespondencyjne z kurtyną Siemiradzkiego, namalowaną dla nowego teatru we Lwowie, oraz z portretem mistrza Siemiradzkiego, wydane przez wydawnictwo „Kraju w obrazach", pojawiły się w handlach lwowskich. Są wykonane prześlicznie i prawdziwy zaszczyt przynoszą wydawnictwu. Są prawdziwemi arcydziełami sztuki reprodukcyjnej.

Ukonstytuowanie się komitetu centralnego.

Wybrany przez Koło sejmowe polskie, na onegdajszem posiedzeniu, komitet centralny przedwyborczy, zebrał się wczoraj o godzinie 4 po południu w gmachu sejmowym celem ukonstytuowania się.

Na wstępie oświadczyli pp. Wojciech hr. Dzieduszycki i Józef Męciński, iż ewentualnego ponownego wyboru na przewodniczącego komitetu pod żadnym warunkiem nie przyjmą.

Przystąpiono tedy do ukonstytuowania się i wybrano prezesem komitetu dr. Tadeusza Skałkowskiego, zastępcami prezesów pp.: Stanisława Jędrzejowicza i dr. Włodzimierza Kozłowskiego, sekretarzami: dr. Augusta Sokołowskiego i Teofila Merunowicza.

Następnie obradował komitet nad sposobem wprowadzenia organizacji na podstawie nowego regulaminu, uchwalonego przez sejmowe Koło polskie.

Ruch wyborczy.

Kandydatem ruskiej opozycji na okręg Żółkiew-Rawa-Sokal z IV. kurji ustanowiono naczelnika sądu powiatowego w Kulikowie, Charabaka, a z V. kurji adwokata dra Eugenjusza Petruszewicza z Sokala.

W Lubaczowie odbyła się poufna narada opozycji ruskiej przy współudziale 48 zaproszonych uczestników, pomiędzy którymi było 32 włościan. Wybrano komitet lokalny pod przewodnictwem ks. Metelli z Lublińca.

Na czele akcji wyborczej opozycji ruskiej w powiecie stanisławowskim stoją ks. Teofil Petruszewicz i ks. Iwan Kiprian.

Izba sądowa.

Kraków 4 października.
(Sprzeniewierzenie).

Przed sądem przysięgłych toczy się dziś proces przeciw Jakóbowi Kalembie, wójtowi z Czasławia w pow. wielickim, oskarżonemu o sprzeniewierzenie około 500 koron z funduszów gminnych. Charakterystycznem jest, że ani oskarżony wójt, ani kasjer jego, nie umieją czytać, pisać, ani rachować. Oskarżony obchodził się z funduszami gminnymi tak, jakby były jego własnością. Twierdzi, że gdyby był wygrał na loterji, byłby oddał to, co wziął.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 4 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·23 do 8·24, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·78 do 7·79; żyto na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·57 do 7·58; kukurydza na maj-czerwiec od 5·44 do 5·45, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·76 do 6·78; owies na wiosnę 1901 r. od 5·85 do 5·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·65 do 5·66; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 4 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·57 do 7·58, na październik od 7·47 do 7·49; żyto na kwiecień 7·43 do 7·45, na październik od 7·13 do 7·14; owies na kwiecień 5·53 do 5·55, na październik od 5·23 do 5·25; kukurydza na maj 1901 r. od 5·12 do 5·14, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 4 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·75 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 45·80 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 4 października. Tutejszy poseł chiński wręczył Delcassemu odpis telegramu z Szangaju, w którym donoszą mu o ukaraniu książąt i wysokich urzędników, którzy popierali bokserów.

Wiedeń 4 października. Austrjacka komenda wschodnio-azjatyckiej eskadry donosi: Z powodu wezwania marszałka Walderseego do zajęcia Szanhai-kwan i Chenwantao, rada admirałów 29 września uchwaliła poczynić kroki przygotowawcze do tej ekspedycji. Najpierw wysłano okręt angielski, celem wezwania władz chińskich do oddania fortów. Chińczycy opuścili je bez oporu, poczem Anglicy wywiesili sztandary angielskie na fortach Szanhaikwan.

Bruksela 4 października. Wedle depesz nadesłanych z Pekinu, ambasadorowie mocarstw wręczyli Lihungczangowi zbiorową notę, w której żądają powrotu dworu do Pekinu, gdyż to jest *conditio sine qua non* do wdrożenia rokowań pokojowych.

Paryż 4 października. Rząd przedłoży parlamentowi księgę żółtą o wypadkach w Chinach, oraz o kredytach potrzebnych do końca roku na wyprawę chińską. Rząd będzie się domagał kredytu w kwocie 70 miljonów franków.

Londyn 4 października. „Biuro Reutera" donosi z Weihaiwei 1 bm., że dwa krążowniki angielskie i trzecia brygada indyjska otrzymały rozkaz udania się do Taku.

Londyn 4 października. Dzienniki omawiają bardzo przychylnie telegram cesarza Wilhelma do cesarza chińskiego i podnoszą szczególnie ton pojednawczy, jaki z telegramu tego przebija.

Nowy Jork 4 października. Jak z Waszyngtonu donoszą, z rozmaitych urzędów zagranicznych nadeszły przychylne wiadomości, które dowodzą, że panuje zupełne porozumienie co do noty sekretarza stanu Haya w sprawie chińskiej, w szczególności zaś porozumienie między Rosją a Stanami Zjednoczonemi.

Szangaj 4 października. Zagraniczni urzędnicy tutejsi dowiedzieli się o zajęciu przez Rosjan i Niemców miejscowości Shan-hai-kwan (port na wybrzeżu chińskiem w zatoce Liaulong).

Petersburg 4 października. Sztab generalny otrzymał od generała Grodekowa doniesienie, że książę Czing telegrafował doń z prośbą o rozpoczęcie rokowań pokojowych i uniemożliwienie w ten sposób dalszych zawikłań.

Waszyngton 4 października. Jak biuro Reutera donosi, uzasadnioną jest nadzieja, że wkrótce przyjdzie do zbliżenia pomiędzy mocarstwami w kwestji chińskiej. W ostatnich dniach nastąpiła żywa wymiana zdań między sekretarzem stanu Hayem, a tut. posłem niemieckim; zdaje się, że przyjdzie rychło do porozumienia.

Waszyngton 4 października. Niektóre dzienniki ogłaszają telegram z Kantonu w Stanie Ohio, z doniesieniem, że nadszedł tam list z Chicago, z którego wynika, że istnieje spisek na życie Mac Kinleya. Agenci policji waszyngtońskiej nie wiedzą nic o spisku.

Petersburg 4 października. Donoszą tu z Władywostoku, iż rozrzucono tam mnóstwo proklamacyj, wzywających Chińczyków, osiadłych na Syberji, aby natychmiast wracali do ojczyzny, gdyż inaczej będą uważani za zdrajców. Władze rosyjskie proklamację tę skonfiskowały.

Waszyngton 4 października. Jak biuro Reutera donosi, uzasadnioną jest nadzieja, że wkrótce przyjdzie do zbliżenia pomiędzy mocarstwami w kwestji chińskiej. W ostatnich dniach nastąpiła żywa wymiana zdań między sekretarzem stanu Hayem, a tut. posłem niemieckim; zdaje się, że przyjdzie rychło do porozumienia.

Szangaj 4 października. Zagraniczni urzędnicy tutejsi dowiedzieli się o zajęciu przez Rosjan i Niemców miejscowości Shan-hai-kwan (port na wybrzeżu chińskiem w zatoce Liautong).

Petersburg 4 października. Sztab generalny otrzymał od generała Grodekowa doniesienie, że książę Czing telegrafował doń z prośbą o rozpoczęcie rokowań pokojowych i uniemożliwienia w ten sposób dalszych zawikłań.

Londyn 4 października. Dzienniki w telegramie z Waszyngtonu donoszą, że zastępca niemiecki konferował z sekretarzem stanu Hayem i uwiadomił go, że Niemcy godzą się na propozycję jego, jeśli Chiny dobrowolnie wydadzą ośmiu winnych członków rodziny cesarskiej. Jako główne warunki rokowań pokojowych Niemcy stawiają: 1. aby zastępcy mocarstw w Pekinie rozstrzygnęli, czy osoby przez rząd chiński wydane są rzeczywiście głównymi winowajcami; 2. aby posłowie otrzymali gwarancję, że wydanym winowajcom wymierzona zostanie kara; 3. aby kara ta wymierzona została w obecności posłów.

Londyn 4 października. „Times" donosi z Pekinu, że posłowie sprzeciwiają się traktowaniom pokojowym z Lihungczanem w Tientsinie, a to dlatego, że Lihungczan bawi Tientsinie jako wicekról, więc wyglądałoby, że posłowie przyszli do Tientsinu, aby błagać Chiny o pokój, nie zaś, aby dyktować Chinom warunki. Tak przedstawiałaby sobie sytuację cała ludność chińska, należałoby przeto obmyśleć inny sposób prowadzenia rokowań.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Wiedeń 4 października. Z okazji konferencji członków stronnictwa szlachty wiernokonstytucyjnej w Wiedniu, prezydent gabinetu dr. Koerber konferował z kilku wybitnymi członkami tego stronnictwa, a przedewszystkiem z pp. Chlumeckym i Grabmayrem.

Mianowania w sądach.

Wiedeń 4 października. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów dra Piotra Kosmana dla Zatora, Stefana Ciastonia dla Dukli, Władysława Lizaka dla Kalwarji, dra Zygmunta Lewandowskiego, Antoniego Banasia i Władysława Chęcińskiego dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego, Dra Kazimierza Czarnego dla Mielca, Stanisława Nowaka dra Ropczyc, dla Antoniego Neussera dla Przeworska i Wacława Antoniewicza dla Liszek.

Rozwiązanie czeskiego stowarzyszenia.

Wiedeń 4 października. O powodach, dla których namiestnictwo tutejsze zarządziło rozwiązanie największego czeskiego stowarzyszenia politycznego, donoszą dodatkowo, że rozwiązanie to nastąpiło, ponieważ stowarzyszenie od szeregu lat agitowało na swoich zgromadzeniach, a celem tej agitacji, wbrew statutom, było wzajemne zwalczanie się, a nie zaś zgodne pożycie zamieszkujących Wiedeń narodowości. Oprócz tego w przemówieniach Karola Živnego i Jerzego Strbnego, wygłaszanych na posiedzeniach stowarzyszenia, było pełno podszczuwań do narodowościowej nienawiści. Zarazem zawierały te mowy i obrazę majestatu, jakoteż zbrodnię z §§ 63, 300 i 312 ust. karn. Ponieważ zaś uczestnicy zgromadzeń, podczas wygłaszania przez wspomnianych mowców zdań, zawierających obrazę majestatu, zachowali się zupełnie spokojnie, pomimo, że już samo słuchanie mów tego rodzaju u wszystkich prawo myślących ludzi, powinno było wywołać głośny protest, a tym spokojem wszyscy obecni okazywali milczącą zgodę z owemi karygodnemi wynurzeniami — uważać należało te mowy jako oświadczenia stowarzyszenia, za które ono jest odpowiedzialne.

Nowe wybory w Anglji.

Londyn 4 października. Dotychczas wybrano na posłów 193 kandydatów rządowych, a 68 opozycyjnych.

Londyn 4 października. Podług wiadomości z wczoraj do godz. 1 w nocy, wybrano 210 kandydatów rządowych, a 75 opozycyjnych; pierwsi zyskali 7, drudzy 10 mandatów.

Anarchiści.

Medjolan 4 października. Aresztowano tu pięciu anarchistów, a mianowicie niejakiego Jana Milicha ze Slana w Dalmacji, przy którym znaleziono sztylet, rewolwer, 160 dolarów i 10 funtów szterlingów, jednego kamieniarza, jednego kucharza i dwu robotników. Wszyscy mieli przy sobie znaczne sumy pieniężne.

Oberwanie się chmury.

Genua 4 października. Wskutek oberwania się chmury zrządzone zostały w mieście i okolicy olbrzymie szkody. W mieście Sampierarena woda stoi na ulicach na metr wysoko; zakład gazowy zupełnie zniszczony. W Cengio zawalił się dom, podmyty wodą, i pogrzebał w swoich gruzach siedmioro ludzi. Rzeka Bormida wystąpiła z brzegów i zerwała kilka mostów. Ruch kolejowy wstrzymany.

Zamach anarchistyczny.

Frankfurt 4 października. „Frankfurter Ztg." dowiaduje się o projektowanym zamachu anarchistycznym na królowę rumuńską. Z okazji bytności królowej na zamku Segenhand, policja zauważyła dwóch podejrzanych Rumunów, kręcących się na bicyklach w okolicy zamku. Dalsze badania wykazały, że obaj mieli zamiar wykonać zamach na królowę. Królowa pod silną osłoną policji i żandarmerji przyspieszyła wyjazd. Anarchiści zdołali umknąć, przytrzymano tylko ich kufry.

Napad na pociąg.

Petersburg 4 października. Z Charkowa donoszą, iż między stacjami Ryzow a Lubacnia banda opryszków, złożona z 8 ludzi, napadła na pociąg kolejowy. Między rozbójnikami a personalem kolejowym wszczęła się zażarta walka. Rozbójnicy porwawszy kilka wartościowych pakunków, zniknęli bez śladu.

Pociąg zasypany kamieniami.

Koblencja 4 października. Oryginalny wypadek zdarzył się na przestrzeni Grenzau-Sayn. Gdy wczoraj rano pociąg ciężarowy wjeżdżał na dolinę, maszynista ujrzał, iż z jednego urwiska góry sypią się kamienie na tor kolejowy. Chociaż natychmiast dał kontrparę, mimo to pociąg posunął się naprzód, a lokomotywa i kilka wagonów zostały zasypane kamieniami. Masa ich wynosiła około 150 metrów kubicznych. Natychmiast wzięto się do usunięcia kamieni, ale mimo to wszystkie pociągi musiały się opóźnić. Na szczęście z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Milan chce się godzić.

Wiedeń 4 października. Podana wam przed kilku dniami wiadomość o tem, iż ekskról Milan, nie mając żyć z czego, chce się już pogodzić z synem swoim, królem serbskim i żoną jego Dragą, potwierdza się. Oto donoszą tu z Bukaresztu, iż Milan, który tam bawi, uprosił swych kuzynów Catargiego i Lahovary'ego, aby podjęli się misji pogodzenia go z synem.

Powódź we Francji.

Paryż 4 października. Wylew rzeki Tarn i jej dopływów, wyrządził w departamencie Lozère ogromne spustoszenia. Z wielu wiosek nie pozostało śladu — wszystko woda uniosła; trupów znaleziono przeszło 30. W Vebron zginęła cała rodzina złożona z 7 osób, a 10 cyganów, którzy nocowali w rowie, utonęło w wezbranych falach.

Morderstwo.

Paryż 4 października. Onegdaj znaleziono szansonistkę Augustynę Durandównę, nieżywą w jej mieszkaniu przy ul. Fontaine. Wezwana natychmiast policja stwierdziła, iż Durandówna padła ofiarą morderstwa i że zbrodniarz zamordował ją żelazkiem do prasowania. Po dokonanem morderstwie zbrodniarz splądrował mieszkanie i zrabował wszystkie kosztowności, oraz gotówkę, a pozostawił nienaruszony kwit depozytowy na 30.000 franków, oraz inne przedmioty wartościowe. Dotychczas mordercy nie wykryto.

Spisek anarchistyczny.

Waszyngton 4 października. Niektóre dzienniki ogłaszają telegram z Kantonu w stanie Ohio, z doniesieniem, że nadszedł tam list z Chicago, z którego wynika, że istnieje spisek na życie Mac Kinleya. Agenci policji waszyngtońskiej nie wiedzą nic o spisku.

Wiedeń 4 października. „Polit. Correspondenz" omawia w liście z Gorycji pobyt tamże cesarza, który przyczynił się niemało do obudzenia ducha pojednawczego między obu kraj ten zamieszkującymi szczepami. Że podróż monarchy miała także cel polityczny, wskazuje okoliczność, iż prezydent ministrów Koerber towarzyszył cesarzowi. W każdym razie pobyt monarchy w Gorycji pozostawił bardzo korzystne wspomnienia.

Wiedeń 4 października. Cesarz z świtą i licznymi gośćmi, wśród których znajdują się między innymi minister hr. Gołuchowski i szef sztabu jeneralnego br. Beck, wyjechał na polowanie do Radmer (w Styrji).

Wiedeń 4 października. Na pogrzebie generalnego sekretarza Banku austro-węgierskiego Lucana, byli prezydent ministrów dr. Koerber, gubernator banku dr. Biliński, generalny sekretarz Calligaris, b. generalny sekretarz Mecenseffy i wielu dyrektorów banków i urzędników Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt 4 października. Wobec rozsiewanych wiadomości o rokowaniach rządu węgierskiego, w celu zaciągnięcia nowej pożyczki, uprawnioną jest „Budap. Corr." do oświadczenia, że rząd węgierski od czasu umowy z grupą Rotszylda w sprawie 4% renty koronowej, nie przeprowadzał żadnych rokowań pożyczkowych i że wogóle zamiar taki nie istniał wcale obecnie.

Wrocław 4 października. W Bytomiu włamano się onegdajszej nocy do kasy kolejowej, rozbito kasę i zabrano z niej znaczną sumę pieniędzy. Złodzieje zdołali umknąć.

Rzym 4 października. Zapewniają tutaj, że skradzione w Watykanie pieniądze były prywatną własnością papieża, przeznaczoną na cele religijne.

Według dziennika „Tribuna" jeden z domniemanych sprawców został wczoraj rano aresztowany, inny znajduje się w więzieniu, trzeci za granicą, a czwarty w domu poprawy.

Temeszwar 4 października. Gmina Liebling pali się, 22 domów obróciło się już w perzynę.

Paryż 4 października. Laferriere przyjął stanowisko generalnego prokuratora trybunału kasacyjnego w zastępstwie Manau.

Paryż 4 października. Ze źródła poważnego donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorf, konferował w tym tygodniu w Jałcie z wybitnymi, zagranicznymi mężami stanu o sprawie chińskiej i transwaalskiej.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Pożary. W Przysiołku Baczacz pod Chlebowicami świrskimi, w powiecie przemyślańskim, wznieciły pozostawione bez dozoru dzieci, bawiące się zapałkami, pożar, który zniszczył zagrodę Fedka Zudnego wraz z zebranym tegorocznym plonem, wyrządzając szkodę w łącznej wysokości 1260 k.

W Uściu zielonem, powiatu buczackiego, spaliło się w ostatnich dniach zm. 5 zagród włościańskich wraz z zapasami zboża, ogólnej wartości 5.900 k. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa ogniska i komina w domu jednego z pogorzelców.

Z Jarosławia donoszą: W Wiązownicy, tutejszego powiatu, wybuchł ogień w stodole Ludwika Naspińskiego, który w skutek silnego wiatru obrócił w perzynę oprócz zagrody Naspińskiego, także całe obejścia 4 innych włościan. Szkoda wynosi około 6.000 koron. Ogień podłożyły prawdopodobnie dzieci poszkodowanych, bawiąc się zapałkami.

W Horbaczu, powiatu lwowskiego, spłonęły w ostatnich dniach cztery zagrody wraz z zapasami zboża, siana i sprzętami domowymi. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z lampą żony jednego z pogorzelców, nazwiskiem Paraszki Hładkiej, która weszła z nią do komory, pełnej przędziwa, w nietrzeźwym stanie.

W Wojsławiu, powiatu mieleckiego, spaliły się domy włościan Wojciecha Pomany i Adama Kolasińskiego. Przyczyną pożaru było podpalenie kupy słomy, leżącej obok domu, przez 5-letnią córkę Pomany.

Burza. Z Sudkowic w pow. mościskim donoszą: W nocy z dnia **1** na **2** bm. nawiedziła okolicę tutejszą, straszliwa nawalnica. Pioruny padły tak często i tak ustawicznie, że w ciągu półtorej godziny w trzech wsiach, graniczących ze sobą prawie — wydarzyły się następujące wypadki: W Sudkowicach piorun zabił 2 konie dworskie, których nie zdołano w czas usunąć z powodu ciemności z pastwiska, w Wiszence spalił piorun folwark. Zginęło od pioruna 7 sztuk bydła. W samborskiem spalił piorun budynek gorzelniany w Baranczycach. Prócz tego widziano dalsze pożary.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 października.

(*fr.*) Dzień dzisiejszy przyniósł dalsze dość znaczne polepszenie się tendencji giełdowej i to zarówno u nas, jak i w Berlinie. Prawie wszystkie akcje bankowe zamknięto dziś wyższymi kursami, kredyty n. p. uzyskały zwyżkę 4 koron, w alpinach zwyżka wynosiła 8 koron, w czeskich górniczych akcjach 15 koron, a także kolejowe akcje podniosły się w cenie. Dobre wrażenie w sferach giełdowych sprawia to, że rząd nie zważając na to, jak ułożą się stosunki parlamentarne, kontynuuje przygotowania do budowy drugiego połączenia kolejowego z Tryestem i zamierza w krajach alpejskich, przez które ta kolej będzie przechodzić, ustanowić w najbliższym już czasie ekspozytury budowy. W Berlinie obniżył się eskont prywatny na $4\frac{1}{8}$%. W Paryżu była również haussa, natomiast w Londynie, skutkiem wyborów do parlamentu, którymi cały kraj jest w najwyższym stopniu zajęty, ruch na giełdzie jest bardzo nieznaczny.

Wiedeń 4 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 655·—, Akcje węg. Zakł. kred. 663·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Laenderbanku 418·—, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei południ. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 273·—, lit. b) 270·—, Akcje kol. Elbethal 461·50, Akcje kol. Północnej 60·30, Akcje kol. Czerniowieckiej 258·50, Akcje Alpiny 460·50, Akcje Rima Muranji 528·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1785·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 318·—. Akcje tureckie tytoniowe 297·—, Oblig. węg. indemn. 89·60, Renta majowa 96·95, Austr. renta koron. 97·20, Węgierska renta koronowa 90·65, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 107·—, Marki 118·30. Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Prezydent V. Srb, dyrektor F. A. Schubert, Voilla, W. Breznowski z Pragi. J. Jawornicki, Mikucki, Kotarbiński, J. Fedorowicz, dr. Pieniążek, dr. Seinfeld, dr. Doboszyński z Krakowa. W. Bogusławski z Warszawy. D. Niemenlowski z Halicza. K. Łukasiewicz z Podłuża. T. Bujnowski z Pilzna. V. Carnap z Berlina. S. Niezabitowski z Uherca. M. Krzysztofowicz z Załucza. S. Jędrzejowicz z Jasionki. JE. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Drohojowski z Wilna. Hr. J. W. Raciborowski, hr. M. Rondzki z Rosji. Hr. J. Męciński z Partynia. B. Łastowiecki z Krogulca. R. br. Kneffer ze Zborowa. A. Pollak z Wiednia. F. Zieleniewski z Królestwa Pol. Dyrektor Voss z Biały. Hr. K. Dzieduszycki z Sichowa. K. Horodyski z Żabiniec.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin-Borkowski z Mielnicy. Hr. J. Kerytowski z Płotycza. Hr. K. Moszyński z Warszawy. Hr. M. Piniński z Kuszyłowiec. Hr. E. Starzyńska z Rosji. Ks. M. Jabłonowski z Rosji. W. Niezabitowski z Łanek. W. Siemiginowski z Torskiego. A. Teodorowicz z Żukowa. J. Białoskórski ze Staj. P. Tyszkowski z Chownika. Dr. J. Csillig z Tarnopola. Major T. Wiktor z Komarna (Węgry). F. Delinowski z Czerniowiec. K. Westmark z Lincu. R. Neufeld z Wiednia. M. Bogusz ze Stanisławowa. R. Moor z Budapesztu. W. Striberny z Norymbergji.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(7)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

Inaczej rzecz się miała z panną Martą, która ze stanowiska swego obowiązaną była napominać mnie i strofować w razie potrzeby. Usiłowała zaszczepić we mnie ducha pobożności. Pomimo wielkiej radości, z jaką witano nową erę, która przywróciła zawieszone na czas jakiś obrzędki kościelne i otworzyła długo zamknięte podwoje przybytków Pańskich, naród doznał jeszcze skutków przebytych kataklizmów. Kościół odzyskując świątynie wydarte mu przez rewolucję, nie mógł odrazu przywrócić im dawnej świetności, a duchowieństwo, rozproszone na wygnaniu i zdziesiątkowane przez gilotynę, nie mogło podołać swym obowiązkom. Ale jakiś zapał religijny budził w duszy wspomnienie przebytych nieszczęść; jak wszystko wzywało do zwrócenia się ku Bogu: i zagłada, której zdołano uniknąć i chmury gromadzące się na zasępionym horyzoncie... Jak gorąco modliły się biedne matki, które w ziejącą przepaść nowej wojny rzucić musiały synów swych, zaledwie wyrastających z dzieciństwa! Pani du Thonairs była jedną z nich. Ale mnie mało obchodziły nieszczęścia narodu i obojętną byłam na wszystko, co dokoła mnie się działo i jeżeli brałam udział w publicznych nabożeństwach, to dlatego jedynie, że był to zwyczaj przyjęty przez moich rodziców i przez wyższe sfery arystokratyczne. Udawałam nawet skupienie ducha, kiedym czuła wiele spojrzeń zwróconych na siebie; w sercu zaś pozostałam zimną, roztargnioną, ustami tylko powtarzałam modlitwy.

Piękność, z której byłam tak dumną, rozwijała się z dniem każdym. Wyglądałam na starszą niż byłam i o tem tylko myślałam, jakby więcej jeszcze uwydatnić moją urodę, zapomocą wykwintnych strojów. Daremnie panna Marta przedstawiała mi, że najpiękniejszą ozdobą młodości jest skromność i prostota, nie wykluczająca wszakże dobrego gustu. Zadaniem mojem było zaćmić wszystkie moje towarzyszki, gdy zaś suma przeznaczona mi przez ojca nie wystarczała na zbytki, wpadałam w niepohamowany gniew; wreszcie nie mogąc sprawiać coraz to nowych sukien, zaczęłam stronić od towarzystwa i zwracać się znowu do Hortensji.

Pani du Thonairs tak rzewnie opłakiwała śmierć młodszej córki i syna, który zginął na polu bitwy pod Saint Dizier, że wzrok jej mocno zagrożonym został; Hortensja więc musiała odstąpić od pierwotnego zamiaru kształcenia się na nauczycielkę, aby cały czas zbywający od paru godzin lekcyj, które pobierałyśmy wspólnie, spędzać przy matce. Ograniczone środki zmuszały moją przyjaciółkę do zarobkowania igłą; a choć w duszy cierpiała nad tem, że porzucając wdzięczne pole umysłowej pracy, schodzi do niższej, wyrobniczej sfery, jednak nigdy nie dawała tego poznać po sobie. Przymus, jaki sobie zadawała, śledząc całymi wieczorami nad mozolnem haftem lub pajęczą koronką, czynił ją tem chętniejszą do korzystania z krótkich chwil, jakie mogła poświęcać nauce. Umysł jej, chciwy wiedzy, czynił wtedy zapas wiadomości, które się następnie w długich godzinach samotnego rozmyślania rozwijały. Ja zaś, zamiast oceniać jej poświęcenie, oburzałam się w duchu, że moja przyjaciółka zeszła na zwykłą wyrobnicę. Cóż o tem powie świat, że księżniczka d'Areva de Salas pospolituje się w taki sposób? Ofiarowałam jej pomoc pieniężną, ale odmówiła z godnością. Zresztą ubóstwo nie zdawało się jej ciężyć tak bardzo; w zaparciu się czerpała cichą rozkosz, której ja nie umiałam pojąć. Nie skarżyła się nigdy i śliczna jej twarzyczka zachowała dawny swój pogodny wyraz.

— Niechaj sobie świat mówi co chce — rzekła raz do mnie — nie wstydzę się pracy, a obojętność ludzka nie upokarza mnie bynajmniej. Byleś ty, droga moja, zachowała mi przyjaźń twoją, to nie dbam o nic więcej. Nie łudzę się co do różnicy stanowiska, jakie ty i ja zajmujemy w świecie; to też nie chcę wcale, abyś dla mnie zaniedbywała obowiązków, do jakich cię majątek i wysokie urodzenie nakłaniają. Pragnę tylko, abyś mi poświęcała tę chwilkę czasu, jaka ci zbywa od światowych zajęć; zresztą wystarcza mi ta pewność, że serce twoje w doli czy niedoli nigdy nie odwróci się odemnie...

Rumieniłam się mimowoli ze wstydu słuchając tych zwierzeń, bo nieraz mi już przychodziło przez myśl, że kiedyś trzeba będzie z nią zerwać... Nie zawiązałam jednakże z nikim przyjaźni tak ścisłej, jak ta, która nas łączyła; raz tylko uczułam nagły pociąg do młodej i pięknej Hiszpanki, z którą okoliczności przypadkowo mnie zbliżyły. Doloreza była bardzo pobożna, a za jej przykładem i ja zaczęłam dawać oznaki niezwykłej gorliwości ducha, co jednakże nie wpłynęło bynajmniej na zmianę mego postępowania. Uczęszczałam na wszystkie nabożeństwa, ale pomimo pozornej pobożności, nic z tego co działo się dokoła nie uszło mojej uwagi. Miałam ciągle myśl zaprzątniętą osobą swoją.

Pod tę porę właśnie mój drogi ojciec powrócił do nas, po długiej, dwuletniej niebytności. Przyjęłam go z oznakami najwyższej radości; on zaś uszczęśliwiony tem i zachwycony, niemal, że olśniony widokiem zmiany zaszłej we mnie, nie mógł dość nacieszyć się córką, którą odjechał dzieckiem, a odnajdywał panną w pełni rozwoju niepospolitej piękności. Odrazu wymiarkowałam, że odzyskałam całą dawną przewagę moją nad nim i postanowiłam sobie w duchu nie wypuścić władzy tej z ręki.

Ojciec postarzał się bardzo, ale silny organizm jego wzmocnił się przez pobyt na południu, głęboka zaś wiara przywróciła mu zachwiany spokój umysłu.

Widząc go spokojniejszym, zebrałam się na odwagę i zaczęłam nalegać, aby spełnił cel moich najgorętszych życzeń, wprowadzając mnie w świat i przedstawiając u dworu. Ojciec chętnie przystał na to. Obawiał się, ze względu na podeszły wiek swój, aby śmierć nie zaskoczyła go znienacka i nie zostawiła mnie bez opieki; nie tail się też z tem, że gorąco pragnął ustalić los mój, jeszcze za swego życia. W rodzicielskiej dumie swojej, nie wątpił, że dość mi będzie pokazać się w świecie, aby ściągnąć liczny zastęp wielbicieli.

Przyjęcie, jakiego doznałam w najpierwszych salonach paryskich, a nawet u dworu, utwierdziło jego i mnie w tej nadziei.

Nawet mniej próżna i lekkomyślna głowa jak moja, zawróciłaby się od tylu hołdów i zachwytów. Jedyna córka księcia de Selas d'Areva, dziedziczka wielkiej fortuny, piękna i uprzejma (byłam nią zawsze dla pochlebców) ujrzała wkrótce wykwintną młodzież całej stolicy u stóp swoich.

Wiedziałam odrazu, że mogę przebierać; byłam zdecydowaną wybrać jakiego księcia lub co najmniej markiza; chciałam, aby był młodym, pięknym i bogatym.

Propozycje małżeńskie posypały się zewsząd. Ojciec zostawił mi czas wolny do namysłu; co do mnie, nie pilno mi było krępować nowemi więzami dotychczasowej mojej swobody. To co mi panna Marta mówiła o powadze i władzy mężowskiej, często przychodziło mi teraz na myśl; wolałam więc czas jakiś bawić się tą rzeszą wielbicieli, zamiast przywiązać na całe życie do jednego. Zresztą każdemu z moich pretendentów miałam coś do zarzucenia: jeden nie miał dość wysokiego tytułu, drugiego majątek nie wyrównywał mojemu itp.

O zaletach umysłu i serca przyszłego mego męża nie myślałam wcale, troszczyłam się tylko o powierzchnowność mego przyszłego, a uwielbienie przez niego mojej piękności wydawało mi się dostateczną rękojmią przewagi nad moim wybranym.

Nikt nie miał prawa wtrącać się do mego wyboru; chciałam sama rozporządzić swoim losem. Ojciec czule poprosił, abym otwarcie zwierzyła się pannie Belliot.

— Zacna ta nasza przyjaciółka potrafi sprostować sąd twój w razie potrzeby — rzekł raz do mnie. — Była ci drugą matką, teraz pora wywdzięczyć się jej za to, okazując ufność bez granic.

Nic nie odpowiedziałam, ale w duchu pomyślałam: — Czy ona zna świat i ludzi?... — ludzi naszej sfery; troszczyłaby się tylko o moralne i religijne zalety mego przyszłego... Mężczyzna pobożny znudziłby mnie śmiertelnie; taki ideał to dobry dla starych panien, jak panna Marta. Od mego męża wymagam przedewszystkiem, aby posłusznie spełniał wszystkie moje zachcenia... Zresztą co mi tam zdanie panny Belliot! Jestem już przecie dorosłą i mogę się sama kierować.

Panna Marta widząc bezskuteczność rad swoich, byłaby mnie opuściła, gdyby nie przyrzeczenie dane mojej umierającej matce. Wyszydzałam ją na każdym kroku, bo utraciłam szacunek dla wszystkiego co wzniosłe i szlachetne. Krytykowałam wszystkich i wszystko: księży, mowców, czyny świętych; żyłam tylko dla świata, który pochłaniał mnie całą; żyłam bez celu wyższego i myśli przewodniej. Upływały dni i miesiące, minęły dwa lata, a los mój nie został jeszcze ustalony. Zaczęłam się obawiać, że zostanę starą panną.

Zrazu odrzucałam najpierwsze partje, w końcu jednak zaczęłam spostrzegać, że liczba pretendentów moich stopniowo się zmniejsza. Osoby rozsądne zarzucały mi wyniosłość, ton ostry i zachowanie się światowej kobiety, niewłaściwe dla młodego dziewczęcia. Powtarzano sobie, że mówiłam zbyt wiele i źle, że nie umiałam uszanować starszych i że zbywało mi zupełnie na wykształceniu.

Osoby z pomiędzy przyjaciół mego ojca próbowały ostrzedz mnie o tem; oburzona ich zuchwalstwem, odpowiedziałam w ten sposób, że im raz na zawsze odeszła ochota mięszać się w moje sprawy.

Ojciec począł się niepokoić o moją przyszłość.

— Takbym pragnął znaleść ci dobrego męża jeszcze za mego życia — rzekł do mnie.

— Myślałeś, że to rzecz bardzo łatwa, nieprawdaż papo? — odparłam, śmiejąc się. — Ciekawam, jak sobie radzą panny ubogie i brzydkie?

— Cnotami okupują brak majątku i urody; ale nie obawiaj się drogie dziecię, znajdziemy męża, jakiego ci potrzeba.

— Nie wątpię o tem i nie mam żadnej obawy.

— Dziś rano proponowano mi jedną partję, ale ty jesteś wymagająca, droga Rafaelo... Z góry postawiłaś pewne warunki i wymagania, od których żadną miarą nie chcesz odstąpić; za moich czasów było inaczej... wychodzono za mąż z miłości...

— Któż to wspomniał ci papo, o tym nowym pretendencie?

— Nasz ambasador; ale ty nie chcesz Hiszpana...

— Wolę Francuza, bo ten nie wywiezie mnie z kraju.

— To też nie wspominałem ci dotąd o księciu Manuelu.

— A więc to książę?... To zmienia postać rzeczy. Czy młody... bogaty?

— Kiedyś odziedziczy olbrzymią fortunę; teraz jest odpowiednio bogatym do swego stanowiska.

— I zamieszkuje Hiszpanją?

— Obecnie bawi tutaj, ale za lat parę powróci do swego kraju. Widział cię zeszłego piątku w operze.

— Poczekaj, ojcze... A!... już wiem. Naprzeciwko nas, w loży było kilku młodych ludzi, którzy wyglądali na cudzoziemców.

— Wysoki, szczupły, bardzo przystojny...

— Włosy i zarost ma ciemny?

— Czyżbyś go już była zauważyła?

— Tak; on jeden nie wpatrywał się we mnie. Powierzchowność ma bardzo przyzwoitą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·59, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 §, °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ♦ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·20 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.